Nr. 1. Tarnów dnia 6 stycznia 1929. Rok V.

NASZ GŁOS

Tygodnik polityczno-społeczny.

Cena egzemplarza 15 gr. Prenum. kwartalna: w Tarnowie 2·25 zł. na prowincji 2·50 zł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: TARNÓW, UL. SEMINARSKA 7

Redaktor przyjmuje w dnie powszednie od godziny 4. do 5. po południu.

Telefon Nr. 433. Konto P. K. O. Kraków 407.615. Telefon Nr. 433.

Drobne ogłoszenia za słowo 15 groszy. Ogłoszenia handlowe według obliczeń

TREŚĆ:

Dziesięciolecie państwa polskiego a robotnicy.

Że robotnicy polscy kochają Ojczyznę, że cenią sobie wolność i niepodległość państwową, świadczy o tem liczny udział robotników w ochotniczych szeregach legjonów lub w r. 1920, kiedy dziki najeźdźca bolszewicki wkroczył na nasze ziemie.

Że nasi robotnicy cenią sobie mowę ojców w kościele, szkole, w życiu codziennem świadczą o tem ich starania i wysiłki materjalne zwłaszcza na emigracji: w Ameryce, we Francji i gdzieindziej, a i w kraju, by sobie i dzieciom swoim zapewnić polskiego księdza, polską szkołę, polskie książki i polski teatr.

Polskość bije żywem tętnem wśród warstwy robotniczej. A jednak mało oddźwięku widzi się w oczach robotników naszych, gdy się do nich mówi o radości powszechnej z powodu dziesięciolecia istnienia naszego państwowego bytu, małe też jest wśród nich zainteresowanie do obchodów, związanych z tym pierwszym jubileuszem naszego odrodzenia.

Dwa są powody tego objawu

Przez długie lata niewoli wymarzyliśmy sobie wolną ojczyznę idealną, t. j. bez wszelkich błędów i zdolną zaspokoić wszelkie nasze potrzeby duchowe i życiowe. Że tak nie jest, a chyba nigdy tak całkowicie idealnie nie będzie— stąd rozczarowanie.

Drugi powód ważniejszy— to nędza wśród stanu robotniczego. Płace małe, w niektórych gałęziach wprost głodowe, ohydne stosunki mieszkaniowe, drożyzna odzieży, bezrobocie — to zmory, które trapią ogół naszych robotników.

Walka o codzienne bytowanie robotnika i jego rodziny przygłusza wszelką rozważną myśl, zwłaszcza że partje przewrotowe podsycają ogniem nienawiści i zemsty rozdrażnienie wywołane wielu bolączkami.

Jednakże musimy przyznać, że państwo polskie bardzo wiele zrobiło, by ulżyć doli robotniczej. Musimy też zrozumieć, że ogólne warunki gospodarcze państwa naszego, będącego dopiero na dorobku, są trudne i prawdę musimy powiedzieć (choć to małą jest osłodą), że i rzemieślnicy i niektóre kategorje urzędników wiodą żywot nielepszy od robotniczego.

Państwo polskie od pierwszej chwili istnienia zwróciło baczną uwagę na wprowadzenie ustawodawstwa robotniczego, o jakiem przed wojną tylko marzyli robotnicy. Zanim jeszcze powstała konwencja waszyngtońska o 48-godzinnym tygodniu pracy, Sejm nasz powziął ustawę o 46-godz. tygodniu pracy, obowiązującą do dnia dzisiejszego. Powołane też zostały do życia w całem państwie inspektoraty pracy, których zadaniem jest czuwanie nad urzeczywistnieniem ustawy o długości dnia pracy, nad zastosowaniem przepisów prawnych i hygjenicznych w fabrykach, oraz pośredniczenie w umowach i zatargach zbiorowych. Skoro się okazała potrzeba znowelizowania norm prawnych dla inspekcyj pracy, wtedy państwo polskie ją przeprowadziło.

W r. 1918 posiadaliśmy przeszło 450.000 ludzi bez pracy. Rząd zaczął w 1918 r. okazywać pomoc pozbawionym pracy w formie doraźnych zasiłków. Nie można było usunąć przyczyn klęski bezrobocia i pomoc okazywana bezrobotnym w formie tych zasiłków, była wzorowana na takiej samej akcji na zachodzie Europy. Na wiosnę 1919 r., w którym liczba bezrobotnych wynosiła około 350.000 (na terenie pięciu województw centralnych i jednego południowego) uruchomiono ponadto roboty publiczne. W lipcu 1924 r. Sejm uchwalił ustawę o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, obejmującą pracowników fizycznych, w październiku 1925 r. ustawa ta została rozszerzona na pracowników umysłowych. Dla wykonywania wspomnianej ustawy powołano do życia instytucję pod nazwą Fundusz Bezrobocia.

W ciągu ostatnich dwóch lat cyfra bezrobocia znacznie spadła. Dnia 1 maja 1926 roku stan bezrobocia wyrażał się cyfrą 320.520, zaś 1 maja 1927 r. zarejestrowano 170.478 bezrobotnych. 3 listopada 1928 bezrobocie wynosiło 81.000 osób, podczas gdy w listopadzie 1927 r. liczba bezrobotnych wynosiła 120.000. Tak znaczne zmniejszenie stanu bezrobocia nastąpiło przedewszystkiem dzięki ogólnej stabilizacji życia gospodarczego, następnie dzięki specjalnym środkom, stosowanym przez rząd, w celu załagodzenia bezrobocia.

Los robotnika na wypadek choroby szczególniej leżał państwu na sercu. Już więc w 1920 r. powstaje ustawa o kasach chorych. Obecnie znowu w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej leżą projekty ustaw o dalszych ubezpieczeniach (na starość, od wypadków) i niewątpliwie niezadługo zostaną przeprowadzone, a metody w stosowane w Kasach Chorych, będą odpowiednio zmienione.

Tak samo wielkie zrozumienie okazało państwo polskie dla potrzeb warstwy robotniczej zaprowadzając ustawę o urlopach robotniczych. Jeżeli obecnie jeszcze wiele z pośród państw europejskich nie przyznaje robotnikom urlopów płatnych, to tem bardziej musimy podkreślić znaczenie ustawy polskiej, sięgającej zarania naszej państwowości.

Od lipca 1958 r. weszła w życie ustawa o urządzaniu żłóbków w fabrykach. Z 200 zakładów, które mają posiadać żłóbki dla niemowląt, uruchomiono 65 żłóbków, w tem 39 przy państwowych zakładach pracy i 26 przy prywatnych.

Ochrona macierzyństwa kobiet pracujących została częściowo dopiero przeprowadzoną przy dotychczasowem prawodawstwte ochronnem, ale dalsze projekty i w tej dziedzinie są już przygotowane. Ochrona dzieci i pracowników młodocianych została także przez państwo polskie uregulowaną i to dość wcześnie.

Umowy zagraniczne, zwłaszcza z Francją, oraz opieka konsularna nad robotnikiem polskim zagranicą dowodzą też, że państwo polskie pamięta o naszej emigracji zarobkowej i tam roztacza opiekę swą nad robotnikiem.

W komisji budżetowej Sejmu w dyskusji nad budżetem Ministerstwa Pracy i Opieki społecznej zabrał niedawno głos minister Jurkiewicz i przedstawił najnowsze zamierzenia rządu w zakresie ustawodawstwa robotniczego. I tak rząd zamierza wprowadzić w życie ustawy o płacach minimalnych. Ustawa ta będzie narazie (niejako na próbę) stosowaną w tych dziedzinach gospodarstwa narodowego, gdzie robotnik niema dostatecznej obrony. Niemcy, Austrja, Francja, Norwegja i Czechosłowacja zaprowadziły ustawę tę w przemyśle chałupniczym. Nasze ministerstwo ma już także przygotowany projekt takiej ustawy, która dotyczyć będzie tylko chałupnictwa. Tam bowiem przedewszystkiem panuje szczególny wyzysk robotnika ze względu na charakter tej pracy.

Sprawa związków zawodowych i ich podstaw organizacyjnych wchodzi także na porządek dzienny. Dotychczas w każdej dzielnicy istniało odrębne prawodawstwo w tej dziedzinie. Ujednostajnienie podstaw prawnych da możność rozwoju tych pożądanych organizacyj.

Pracuje też Ministerstwo nad izbą pracy. Obecnie przeprowadzane są odpowiednie badania, a po zebraniu materjałów podjęte zostaną prace nad projektem ustawy.

Podane wyżej fakta świadczą chlubnie o działalności państwa polskiego dla dobra klasy pracującej. Jeżeli może jeszcze nie wszystko idzie tak, jak powinno, to warstwa robotnicza nie może za to oskarżać państwa polskiego. Winni są przedewszystkiem ludzie stojący na czele instytucyj — winni przez to głównie, że z instytucyj, mających na celu podniesienie dobrobytu wśród warstwy robotniczej, uczynili placówki dla demagogji politycznej i żłób partyjny.

Wspólnym zaś wrogiem całego ustroju—to materjalizm współczesny. On to w postaci socjalizmu i komunizmu wyzuwa ludzi ze wszelkich uczuć religijno-moralnych, patrjotycznych i obywatelskich i wszędzie dopatrują się wroga.

Warstwa robotnicza więc w dziesięciolecie niepodległości państwa polskiego winna ze szczególną wdzięcznością i uznaniem odnosić się do swego, polskiego rządu za to, co dla niej uczynił.

Przywiązanie do państwa polskiego powinno się pogłębić w duszach robotników naszych. Winno też się zrodzić mocne postanowienie współpracy z innemi warstwami dla dobra państwa polskiego — a odwrócenie się od tych, którzy na jego szkodę działają.

Pojedynek.

W ostatnich miesiącach ubiegłego roku głośną była w Polsce sprawa wyzwania na pojedynek posła Niedziałkowskiego z P. P. S. przez posła Sławka z B. B. W. R.

Poseł Sławek uczuł się obrażonym z tego powodu, że p. Niedziałkowski zaatakował go w warszawskim „Robotniku" i uznał, że najodpowiedniejszą formą satysfakcji będzie wyzwanie posła N. na pojedynek. Ale p. N. pojedynku nie przyjął, a marsz. Sejmu Daszyński wystąpił w Sejmie z mową, w której zajął zdecydowanie przeciwne stanowisko względem pojedynków, zaś klub P. P. S. złożył w Sejmie projekt ustawy przeciw pojedynkom.

Społeczeństwo w ogromnej większości oświadczyło się przeciw pojedynkom. Każdy rozumnie myślący człowiek musi je potępić.

Polska Katolicka Agencja Prasowa w wydanym w tej sprawie komunikacie tak pisze: „Uchwałę P. P. S. zgłoszenia w sejmie ustawy, potępiającej udział w pojedynku, powitała opinja katolicka z wielkiem uznaniem, oceniając w pełni odważne stanowisko wnioskodawców w tej sprawie. Odważne wystąpienie wnioskodawców zasługuje tem więcej na podkreślenie, ponieważ socjalizm nie czerpie swych sił z nauki Chrystusowej. Czyny dobre jednak powinny zawsze znaleść uznanie i poparcie. Wnioskodawcy odważnie przeciwstawiają się zakorzenionym metodom zbrodniczym w chwili rozpanoszenia się obłędu pojedynkowego. Jedynym kodeksem honorowym jest prawo, oparte o naukę Chrystusową."

Pojedynki są przeżytkami średniowiecznych czasów i powinny były dawno spocząć w rupieciarni historycznej, jak wiele innych okrutnych sposobów szukania sprawiedliwości.

Szukanie satysfakcji na drodze pojedynku jest niewłaściwem i nierozumnem rozwiązaniem sprawy. Satysfakcja w właściwem tego słowa znaczeniu jest cofnięciem zarzutu, względnie obrazy i przywróceniem do czci obrażonego. Tego celu nie osiąga się jednakże przez pojedynek. Obrażający bowiem, przyjmując wyzwanie, nie cofa obrazy, ale owszem, podtrzymuje ją szablą czy pistoletem w ręku, a nawet gotów jest jeszcze większą krzywdę wyrządzić obrażonemu, jużto zabijając go, jużto raniąc śmiertelnie. Trzeźwo myślący człowiek musi też uznać, że zranienie lub śmierć obrażonego, a więc pokrzywdzonego, nie są bynajmniej naprawieniem czy oczyszczeniem swego honoru.

Pojedynek sprzeciwia się zdrowemu rozumowi. W pojedynku — n. p. na pistolety — zwycięży ten, który umie lepiej strzelać, lub ma mocniejsze nerwy; na szable ten, który silniejszy i zręczniejszy, a nie ten, który ma słuszność, lub który został poszkodowany na honorze.

Pojedynek sprzeciwia się przykazaniu Bożemu, bo wiedzie prosto do zabójstwa, o ile traktowany jest na serjo; jeżeli zaś jest tylko komedją, to bardzo głupią, niegodną ludzi rozumnych. Te powody chyba aż nadto wystarczają, by zdrowemu na umyśle człowiekowi, a tem więcej katolikowi z przekonania, obrzydzić ten sposób obrony swego honoru.

Pojedynek jako występek, sprzeciwiający się prawu naturalnemu i prawu pozytywnemu Bożemu, znalazł należyte określenie w dokumentach prawnych Kościoła katolickiego i obłożony został odpowiedniemi sankcjami karnemi.

Prawo kościelne (kanon 2351), reasumując dawne dekrety Soborów i Papieży, karze ekskomuniką (wykluczeniem ze społeczności kościelnej), zarezerwowaną Papieżowi, pojedynkujących się i wyzywających na pojedynek, chociażby pojedynek faktycznie nie nastąpił, a przyjmujących wyzwanie i wszystkich użyczających pojedynkowi jakiegokolwiek poparcia, a więc sekundantów, świadków, lekarzy zamówionych, wynajmujących dom lub miejsce, jeśli pojedynek faktycznie się odbył. Lekarz i kapłan mogą być wezwani do rannego po odbytym pojedynku, ale nie mogą z góry się umawiać i czekać w pobliżu, by prędzej pośpieszyć z pomocą. Ekskomunikowani są też ci wszyscy, którzy umyślnie przypatrują się pojedynkowi, podniecając tem samem temperament bojowy przeciwników. Ta sama kara dotyczy bez względu na godność tych, którzy mogą i powinni z urzędu przeszkodzić pojedynkowi, a nie czynią tego, ale na pojedynek zezwalają.

Zabitym w pojedynku, lub umierającym tuż po pojedynku z otrzymanych ran, Kościół stosownie do kanonu 1240 odmawia pogrzebu chrześcijańskiego, chyba że przed śmiercią okażą skruchę i nawrócą się.

Pojedynek i ze stanowiska społecznego jest nietylko, jako czyn nierozumny i niekulturalny, ale i wielce szkodliwym. Przedewszystkiem w pojedynku giną ludzie niewinni, zacni, którzy mogliby pracować z wielką korzyścią dla państwa i narodu, bo i ci zwyczajnie mają mniej tupetu i bezwzględności. Tak zginął przed kilku tygodniami w pojedynku dzielny i zasłużony pułkownik wojsk polskich.

Każdy człowiek powinien dbać o swój honor, ale nie wolno go bronić środkami morderczemi i krzywdzącemi rodzinę, państwo i społeczeństwo. Dlatego pojedynek spotkał się z ogólnym protestem opinji publicznej. I słusznie twierdzą pisarze katoliccy, że nie ci, którzy przyjmują pojedynek, ale odmawiający go muszą znaleść uznanie u ludzi, a wyzywający i pojedynkujący się muszą być postawieni pod pręgierz opinji publicznej.

Należałoby stworzyć Ogólno-polską Ligę Antypojedynkową, bo skuteczniej, niż wszelkie zakazy karne, może z chorobą pojedynkową walczyć same społeczeństwo. Jeśli potrafi ono pod tym sztandarem skupić jak największy zastęp ludzi poważnych i członków swoich związać obowiązkiem niebrania udziału w pojedynkach, a orzeczeniom swego sądu honorowego nadać takie znaczenie społeczne, iż stanowić będzie pełne zadośćuczynienie dla obrażonego, wówczas naprawdę można będzie liczyć na zdusenie zarazy pojedynków.

Do walki z gruźlicą.

Walka z gruźlicą jest pierwszorzędną kwestją narodową i społeczną, w której całe społeczeństwo musi wziąć udział. W tym celu za przykładem narodów zachodnich zarządzono w całej Polsce t. zw. okres przeciwgruźliczy od 1 grudnia 1928 do 25 stycznia 1929 r. W okresie tym są urządzane wykłady i pogadanki o gruźlicy we wszystkich szkołach powszechnych i średnich, po stowarzyszeniach i w większych zakładach przemysłowych. Nadto są sprzedawane nalepki w cenie po 10 groszy w szkołach, fabrykach, sklepach, kawiarniach i restauracjach.

W Polsce umiera rocznie na gruźlicę wedle najdokładniejszych statystyk około 70.000 ludzi przeważnie młodych, którzy nie spełnili jeszcze swej roli w społeczeństwie. Liczba chorych na gruźlicę dosięga $^3/_4$ miljona. Można sobie wyobrazić, ilu to ludzi rocznie może ta liczba chorych na gruźlicę zarazić, ile nieszczęść w rodzinach sprowadzić, jaką stratę dni roboczych i majątku narodowego spowodować, do czego nas, jako naród i państwo doprowadzić.

Na cóż się zdadzą największe usiłki wychowania i najpiękniejsze idee przygotowania młodego pokolenia do obrony granic państwa, gdy degeneracja narodu postępować będzie dalej w tym samym stopniu?

Do walki z gruźlicą musi zabrać się całe społeczeństwo. Choroba ta stała się niemal klęską powszechną. Ani wiek, ani stanowisko społeczne, ani urząd, ani rasa, nic nie zapewnia ochrony przed gruźlicą. Ludzie chorzy na gruźlicę, źle odosobnieni, niedostateeznie uświadomieni, rozsiewają chorobą w swojem bliższem i dalszem otoczeniu. Nie powinniśmy przeto spocząć dopóty, dopóki każdy chory na gruźlicę nie otrzyma pomieszczenia w odpowiednim zakładzie leczniczym, a każdy zagrożony gruźlicą odpowiedniej porady i opieki.

Ażeby to osiągnąć, trzeba zebrać bardzo znaczne fundusze, których musi dostarczyć społeczeństwo, gdyż rząd nie posiada dostatecznych środków. Niechaj nam świeci jako przykład Francja, która zebrała w czasie dni gruźliczych 3 miljony franków.

Niech nikt się nie uchyla od spełnienia obowiązku wobec siebie, swoich najbliższych i ogółu ludności.

Z Meksyku.

Olbrzymia manifestacja katolików meksykańskich. Z okazji uroczystości Chrystusa-Króla urządzili katolicy meksykańscy olbrzymią manifestację religijną w bazylice Matki Boskiej z Guadelupy. W uroczystościach brało udział ponad 200 tysięcy ludzi. Uroczystość rozpoczęła się o 5-ej rano. Pochód manifestantów trwał bez przerwy 15 godzin. Pielgrzymi wchodzili do bazyliki z okrzykami: Niech żyje Chrystus-Król, odmawiali Credo i Salve Regina i wychodzili bocznemi drzwiami. Meksyk katolicki poświęcony został Chrystusowi-Królowi. Podobnego aktu dokonano we wszystkich innych kościołach Meksyku.

Neron 20-go wieku ustąpił. Z dniem 30 listopada zakończył Plutarch Calles swoją 4 letnią działalność na stanowisku prezydenta Meksyku. W dniu 1 grudnia odbyło się zaprzysiężenie nowego prezydenta, którym jest Emilio Portes Gil. Uroczystość urządzono w narodowym stadjonie. Prócz członków obydwu izb, brały w niej udział tłumy ludności, które korespondent „Germanji" liczy na 25.000.

Nowy prezydent Portes Gil wygłosił przemówienie, w którem powiedział, że będzie prowadził politykę swego poprzednika. Przypuszczają jednak, że w stosunku do Kościoła katolickiego nastąpi pewne odprężenie, aczkolwiek całkowitego uspokojenia nie należy oczekiwać. Calles nie schodzi z areny politycznej. Obejmuje bowiem przewodnictwo zjednoczonych partyj radykalnych, co mu pozwoli narzucać rządowi swoje poglądy i tendencje. Jest ponadto osobistym przyjacielem Portesa Gila. W tym charakterze będzie Calles dalej wywierał wpływ na rządy w Meksyku — wpływ oczywiście szkodliwy!

„Osservatore Romano" z dnia 1-go grudnia poświęca ustępującemu prezydentowi Callesowi osobny artykuł. Między innemi przedrukowuje **ulotkę** wydaną przed dwoma laty, której treść jest następująca:

„Dziękujemy Panie Calles! My katolicy, poczuwamy się do obowiązku podziękowanie to wyrazić publicznie. Bo i jakże nie mamy panu dziękować na widok owoców prześladowania, które pan z taką zawziętością przeciwko nam prowadzisz? Musimy uznać, że pan byłeś narzędziem Bożem, użytem przez Boga do swoich cudownych planów, dla których pan przysłużył się naprawdę tak dobrze, jak żaden dotąd misjonarz w Meksyku. Zawdzięczamy panu zjednoczenie katolików, które przedtem z powodu ułomności ludzkiej tak trudne było do osiągnięcia. Dziś jest ono już faktem dokonanym. Pobożność i gorliwość wzrosła niezmiernie. Nastąpiły najtrudniejsze i zupełnie nieoczekiwane nawrócenia. Kościół okazał przy tem nietylko swą dobroć i mądrość, lecz także swą obojętność względem dóbr doczesnych, gdy w następstwie swego protestu wolał jednego dnia utracić 5000 kościołów, niżeli odstąpić od jednego nawet punktu swej wzniosłej i surowej dyscypliny. Powiew Zielonych Świątek przeszedł przez Meksyk. Jego następstwem były heroiczne czyny mężczyzn, kobiet i dziewcząt, które za zupełnie uczciwą propagandę w obronie wiary i wolności sumienia pan pozamykałeś do więzień... Pan Bóg dopuścił, że serce pańskie stało się kamieniem, ażeby móc na niem wznieść swój tron i my jesteśmy świadkami, jak Chrystus zwycięża, panuje i rozkazuje".

Sytuacja w chwili obecnej. Przed paru tygodniami opuścił Rzym Arcybiskup z Morelia Ruizy Flores, który przebywał tam od maja rb. jako przedstawiciel Episkopatu meksykańskiego, by osobiście omówić z Ojcem św. kościelno-polityczną sytuację w Meksyku.

W powrotnej drodze Arcybiskup Ruiz zatrzymał się w Medjolanie, gdzie był podejmowany przez Kardynała Tosi. Przedstawicielowi otaczanego opieką Kardynała czasopisma „Italia" udzielił meksykański Książe Kościoła szeregu cennych wiadomości o sytuacji w Meksyku.

W odpowiedzi na pytanie o roli meksykańskiego Kościoła narodowego Arcybiskup zaznaczył: Meksykanie raczej dadzą się zabić, a nie wyzbędą się zaufania do Rzymu i kościoła katolickiego i nie rozłączą się z Papieżem. Tworzenie przez rząd Callesa Kościoła narodowego wcale katolików meksykańskich nie przestrasza. Próba założenia tak zw. „katolickiego narodowego Kościoła meksykańskiego" nietylko się nie powiodła, lecz naraziła inicjatorów tego kroku na śmieszność.

Zapytany o działalność biskupów i księży, Arcybiskup odrzekł: Meksyk liczy 31 diecezji i 15 miljonów katolików, 16-tu biskupów zostało wypędzonych i obecnie jeszcze przebywają na wygnaniu. Pozostali przebywają w kraju, kryjąc się po domach prywatnych lub w górach i w miarę sił i możności pełnią swój urząd wśród niewypowiedzianych trudności. Tak samo wszyscy proboszczowie musieli opuścić kościoły i wykonywują swe obowiązki w mieszkaniach prywatnych nocami, zwalczając na każdym kroku nie dające się poprostu określić przeszkody.

Odprawianie nabożeństw zostało zawieszone we wszystkich kościołach; Mszę św. księża odprawiają w mieszkaniach prywatnych, tam też udzielają sakramentów św. Ponieważ czynności kultu religijnego, nawet odprawiane w mieszkaniach prywatnych uważane są za „przestępstwa", więc wykonywaniu obowiązków duszpasterskich towarzyszą wielkie niebezpieczeństwa. I rzeczywiście wielu księży zostało oskarżonych i skazanych na śmierć tylko za te właśnie „przestępstwa". Liczba kapłanów, którzy się zarejestrowali, jest bardzo mała; wiadomo tylko o trzech. Wierni ich porzucili i zmusili do opuszczenia kościołów.

Co się tyczy akcji katolickiej w Meksyku, to zajmuje się ona przedewszystkiem cichem nauczaniem katechizmu po domach i po wsiach, oraz rozpowszechnianiem potajemnie drukowanych pism, ponieważ wszystkie czasopisma katolickie są prześladowane, a cenzura jest bardzo surowa.

Arcybiskup Ruiz Flores opowiadał wzruszające szczegóły o serdeczności i wierności przywiązania młodzieży do duszpasterzy, młodzieży, która gardzi wszelkiem niebezpieczeństwem, gdy po ciężkiej pracy dąży do jakiegoś podziemia, by wysłuchać Mszy św. i przyjąć Komunię św.

—o—

O budowie domów robotniczych w Łodzi.

Pisaliśmy w „Naszym Głosie“ wiosną 1828 r. jak doszło w Łodzi na zew ks. biskupa łódzkiego dr. Tymienieckiego do budowy domków robotniczych. Przemysłowcy łódzcy opodatkowali się na ten cel i złożyli pół miljona złotych. Rząd dopomógł subwencją i pożyczką.

Obecnie na Nowy Rok oddano 100 domków robotniczych do użytku.

Każdy domek zawiera po dwa mieszkania, składające się z pokoju i kuchni oraz wygód. Przy każdym domku jest ogródek pod warzywa o przestrzeni 200 m. kwadratowych. Domki te będą własnością robotników, którzy je będą spłacać w ciągu 25-ciu lat. Mieszkać w nich mogą robotnicy tylko tych fabryk, które są członkami Tow. Budowy Domków Robotniczych. Kto otrzyma mieszkanie, żadnych zobowiązań względem fabrykanta nie zaciąga, gdyż hipoteka będzie na robotnika przepisana.

Obecnie został zakupiony obszerny plac przy ulicy Napiórkowskiego za 200.000 zł. pod budowę nowej grupy domków.

Podziw dla zaprojektowanej przez Jego Ekscelencję, Ks. B-pa D-ra W. Tymienieckiego budowy domków robotniczych wzrasta coraz bardziej wśród wszystkich warstw w miarę tego, jak dzieło to staje się rzeczywistością. Zjednoczenie Chrześcijańskich. Związków Zawodowych z siedzibą w Katowicach, nadesłało na ręce Jego Ekscelencji pismo z dn. 13 grudnia 1928 r. l. dz. 1449/28 treści następującej:

Do Jego Ekscelencji
Ks. Biskupa Tymienieckiego
w Łodzi.

Konferencja Zarządów i Delegatów Zjednoczenia Chrześcijańskich Związków Zawodowych — Centrala w Katowicach w dniu 8 bm. powzięła uchwałę, której treść niniejszem uprzejmie mamy zaszczyt przesłać Jego Ekscelencji.

Największą bolączką w stosunkach powojennych stanowi brak mieszkań dla klasy pracującej, co powoduje nad wyraz bolesne następstwa w dziedzinie moralnej, niszczy uczucia rodzinne i fatalnie wpływa na stan zdrowotny i obyczajowy starszych i dzieci. Niema większego dzieła społecznego w dobie dzisiejszej ze stanowiska chrześcijańskiego, jak budowa domów robotniczych i tanich mieszkań dla rodzin robotniczych.

Z największym podziwem i głębokim uczuciem wdzięczności patrzymy, Najprzewielebniejszy Książę Biskupie, na Twoją inicjatywę, jaką z takim szerokim rozmachem, silną wolą i ufnością podjąłeś na terenie miasta Łodzi w budowaniu domów dla klasy pracującej.

Cześć Tobie Ekscelencjo! Obyś mógł doprowadzić do końca tak szczęśliwie rozpoczęte wielkie dzieło społeczne, które Ci podyktowało Twe wielkie serce Pasterza i Biskupa Katolickiego. Racz przyjąć, Ekscelencjo, nasze uczucia głębokiej wdzięczności i gorącego podziękowania.

Prezydjum Zarządu Głównego Ch. Z. Z.

Jan Puchałka, poseł — prezes; Ks. L. Kasprzyk, senator — wiceprezes; W. Sosiński. poseł — wiceprezes; M. Musioł — generalny sekretarz; I. Lewandowicz — skarbnik główny.

Reprezentanci polskich centralnych organizacyj gospodarczych, zwiedziwszy w Łodzi budowę domków robotniczych, zainicjowaną przez J. E. ks. Biskupa Dra W. Tymienieckiego, oraz zapoznawszy się z całą akcją, podjętą przez powstałą spółkę akcyjną »Dom Robotniczy«, nadesłali z Warszawy na ręce J. E. ks. Biskupa następującej treści telegram:

— Przedstawiciele życia gospodarczego i centralnych organizacyj przemysłu budowlanego zwiedziwszy w Łodzi kolonję robotniczą, przesyłają na ręce Jego Ekscelencji, jako inicjatora i głównego propagatora wielkiej idei, wyrazy prawdziwego uznania, pozwalając sobie wyrazić nadzieję, że wielka myśl Jego i jej wzbudzająca podziw realizacja, znajdą w całej niepodległej Polsce naśladownictwo.

— Czesław Klarner, Piotr Drzewiecki, Henryk Martens, Ignacy Chobielski.

Podwyżka komornego i zmiana ustawy o ochronie lokatorów.

Z dniem 1 stycznia 1929 r. nastąpiła dalsza 6% podwyżka komornego za mieszkania jednopokojowe (złożone z pokoju i kuchni lub samego pokoju, bądź samej kuchni), wobec czego komorne za te mieszkania wyniesie 61 proc. przedwojennego komornego czyli 64 grosze za 1 kor.

Za większe mieszkania opłaca się już od 1 kwietnia 1928 r. względnie wcześniej 100% przedwojennego komornego, wobec czego komorne w dniu 1 stycznia nie wzrosło.

W „Monitorze Polskim“ z dn. 28 grudnia ogłoszono ustawę, zmieniającą ustawę o ochronie lokatorów z dn. 1.14 1924 r. w tym kierunku, że rozszerza moratorjum mieszkaniowe dla bezrobotnych. W myśl tej ustawy eksmisja bezrobotnych z mieszkań, na mocy decyzji sądu nie będzie wykonywana, o ile bezrobotny otrzymał pracę i prócz bieżącego komornego spłaca komorne zaległe w ratach wynoszących 25 proc. bieżącego komornego miesięcznego.

Jak wiadomo, dotąd ustawa broniła tylko bezrobotnych. Z chwilą jednak, gdy bezrobotny otrzymał pracę, nie podlegał już ochronie lokatorów.

Ustawa ta wejdzie w życie z dniem 15 stycznia r. b.

Jak to socjaliści szkodzą polskiej sprawie.

W Czechosłowacji odbywały się wybory do Wydziału Krajowego. Według ordynacji wyborczej Śląsk Cieszyński stanowi wraz z Morawami jeden okręg wyborczy. Chodziło o to, aby przeprowadzić przy wyborach chociaż jednego Polaka. Na zdobycie jednak tego mandatu według przypuszczalnych obliczeń potrzeba było mieć zapewnionych około 40 tyś. głosów. Wytworzył się przeto specjalny komitet, który dokładał wszelkich starań, by skupić wszystkie głosy polskie około jednej listy. Nawet zdołano nawiązać porozumienie z ludnością żydowską Śląska. Wystawiono na pierwszem miejscu listy słynnego i poważnego działacza samorządowego — nauczyciela szkoły powszechnej. Jednakże wszystkie starania spełzły na niczem, bo socjaliści ze Śląska odmówili liście polskiej poparcia, a poszli do urny wyborczej z własną listą. Rezultatem tego było nieuzyskanie ani jednego mandatu przez listę polską. Padło na nią bowiem 29.558 głosów, podczas gdy najmniejsza liczba głosów potrzebnych do otrzymania mandatu wynosiła 39.930. Lista socjalistyczna uzyskała zaledwie 9.456 głosów. Gdyby socjaliści nie wystawili własnej listy, zjednoczona lista polska uzyskałaby jeden mandat. Oni jednak postawili interes partji ponad interes narodu i spowodowali przegraną. Jest to jeszcze jeden dowód na potwierdzenie, że socjalizm — jako kierunek międzynarodowy, wszędzie gdzietylko może zwalcza Ojczyznę. Dla niego niema Ojczyzny, a istnieją tylko interesy klasowe.

Jakaż jednak jest wielka różnica pomiędzy socjalizmem polskim a niemieckim?

Podczas, gdy socjaliści niemieccy mają swe hasła międzynarodówki na wywóz tylko a natomiast w polityce stoją na gruncie poparcia interesów niemieckich, socjaliści polscy wszędzie pozostają wierni doktrynie, szkodząc Ojczyźnie. Smutne to, ale prawdziwe.

Grypa.

W poprzednim numerze podaliśmy za „Przewodnikiem zdrowia“ rady i przestrogi na czas grypy. Obecnie podajemy z tego samego źródła krótkie wiadomości o grypie.

Grypa (febris catarrhalis epidemica) jest chorobą zakaźną, czyli infekcyjną, a pojawiającą się w charakterze wyłącznie epidemicznym podczas wiosny, jesieni i zimy.

Czynnikiem chorobotwórczym jest tu twór mikroskopijnie mały — bakterja. Wykrycie bakterji grypy, będące w swoim czasie przedmiotem licznych a mozolnych poszukiwań, stanowi zdobycz naukową czasów najnowszych. Odkrycia dokonał Pfeiffer, człowiek na polu bakterjologji bardzo zasłużony.

Zarazki grypy przedstawiają się jako krótkie, na końcu lekko zaokrąglone laseczki. Najlepiej rozwijają się w temperaturze ciała (37 stopni C.) na podłożu zawierającem krew, ewentualnie materjały pod względem składu chemicznego do krwi zbliżone. Do ustroju człowieka opisywany typ drobnoustroi wkracza wraz z prądem wdychanego powietrza. Podłożem dla rozwoju stać się tu może błona śluzowa rozmaitych części narządu oddechowego.

Objawy grypy występują na jaw pospolicie w 3 — 5 dni po przedostaniu się zarazków w obręb organizmu. Są one tak różnorodne, że częstokroć trafne rozpoznanie grypy napotyka na pewne trudności.

Otóż pierwszym tego rodzaju objawem grypy jest gorączka (hipertemja), której wysokość ulega ustawicznym wahaniom. Granice takich wahań gorączki w toku grypy są szerokie: 38 stopni C. do 41 stopni C. Najczęściej atoli poziom jej utrzymuje się około 38 stopni C. Drugim znamiennym objawem grypy jest ostry stan kataralny dróg oddechowych. Głównie dotyczy to jamy nosowej, gardła i krtani. Stosunkowo rzadziej w przypadku grypy mamy do czynienia ze stanem kataralnym śluzówki, tchawicy i oskrzeli. Wyrazem stanu zapalnego dróg oddechowych jest w pierwszym rzędzie kaszel początkowo suchy, w późniejszem zaś stadjum cierpienia połączony z odpluwaniem śluzu. Obok kaszlu występują zjawiska takie, jak chrypka, wyciekanie z jamy nosowej wodnistej wydzieliny, uczucie palenia i suchości w gardle etc. W razie, gdy zapalenie objęło tchawicę i pnie oskrzelowe, chory odczuwać może wrażenia kłucia w piersiach i ciężkości w okolicy mostkowej,

Dalszą grupą oznak grypy, stanowią chorobowe zjawiska ze strony przewodu pokarmowego, polegające najczęściej na wybitnej utracie apetytu, a niekiedy także wyrażające się w powstawaniu biegunki, dotkliwych bólów i nudności. — Obok tego chory bardzo często skarży się na ogólne osłabienie, bóle w członkach i głowie, niejednokrotnie b. dotkliwe. Do rzędu objawów grypy zaliczyć jeszcze należy nierzadko spotykane obrzmiewanie śledziony, tudzież spotęgowana działalność gruczołów potowych.

Jak więc z powyższego widzimy, zespół cech chorobowych grypy przedstawia daleko idącą różnorodność. — Wyszczególnione objawy w każdym wypadku mogą posiadać rozmaite natężenie. Fakt ten dał podstawę do podziału grypy na 1) formę piersiową, cechującą się głównie zaburzeniami w ustroju przewodu oddechowego; 2) formę brzuszną, polegającą na osobliwie wybitnem zjawianiu się zjawisk chorobowych w zakresie przewodu pokarmowego i wreszcie 3) formę mózgową, której główne znamię stanowi przewaga objawów ze strony systemu nerwowego.

O ile chodzi obecnie o określenie czasu trwania grypy, to zazwyczaj w warunkach pomyślnych symptomy chorobowe po 7 do 10 dniach ustępują i to tak, że najprzód znika gorączka nagle lub (częściej) stopniowo, poczem chory odzyskuje apetyt i zwolna powraca do sił. —

Dłuższy przebieg ma grypa głównie w przypadku wystąpienia powikłań z innemi schorzeniami. A takie powikłania nie należą bynajmniej do rzadkości. Najczęściej komplikują się grypy z cierpieniami płuc, jako to z zapaleniem kataralnym i włóknikowem tkanki płucnej, tudzież z zapaleniem opłucnej. Te komplikacje grypy przedstawiają dla chorego niebezpieczeństwo największe, bo jak wykazują dane statyczne, w 50 procentach wypadków, kończą się rozejściem śmiertelnym. Również często wikła się grypa z chorobami serca, które doprowadzają do powstania groźnych zmian anatomiczno-patologicznych w mięśniu sercowem. Zmiany te polegają na zwiększaniu pojemności serca i pojawianiu się znacznych nieprawidłowości w zakresie fizjologicznej pracy tego narządu. U osób starszych przyjść nawet może do stwardnienia tętnic i degeneracji mięśnia sercowego. Wreszcie przypomnieć jeszcze tu trzeba, że grypa wikła się także, aczkolwiek rzadko, ze schorzeniem centralnego systemu nerwowego, — zwłaszcza z zapaleniem mózgu i nerwów, co objawia się mnóstwem podmiotowych zjawisk, jakiemi są bóle najróżnorodniejszej postaci i porażenia.

PODZIĘKOWANIE.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej w Tarnowie przy katedrze składa tą drogą serdeczne podziękowanie i staropolskie „Bóg zapłać“ W. Panu Profesorowi Janowi Majchrowi za łaskawą reżyserję „Jasełek“ i za trud i starania, jakie włożył w przygotowanie tych „Jasełek“.

Również Paniom z Patronatu Stowarzyszenia Żeńskiego W. Pani Burmistrzowej Kryplewskiej i W. Pani Radczyni Działowej za pomoc w przygotowaniu ról żeńskich składamy serdeczne podziękowanie.

Zarząd Stow. Mł. Pol. przy katedrze.

Głód w Bolszewji.

Walka z „woreczkarzami“.

Ciekawą wiadomość przynosi „Życie Nowogródzkie“ z pogranicza polsko-sowieckiego: Na odcinku Mińsk-Niegoriełoje, w ciągu dwóch tygodni grudnia przyłapano 132 tak zwanych „mieszoczników“ (woreczkarzy), przenoszących nielegalnie żywność przez granicę do Mińska. Zatrzymani przez straż polską oświadczyli, iż idą w poszukiwaniu chleba. Opowiadali, że niektórym wsiom na Białejrusi zagraża formalny głód. Brak mąki grozi ogólną katastrofą. Oświadczyli poza tem, że nie obawiają się konsekwencyj samowolnego przekraczania granicy, chodzi im jedynie o dostanie chleba i tłuszczów.

Sprzedawane w rządowych koperatywach sowieckich artykuły żywności są nadzwyczaj drogie, mimo że za śmiesznie niską cenę zostały zarekwirowane u włościan rosyjskich.

Z innych odcinków granicznych donoszą, że podobne wypadki mnożą się niemal z dniem każdym, zwłaszcza zaś z nastaniem mrozów.

Przekraczający granicę włościanie zeznają, że władze sowieckie w ostatnich czasach bronią granicy i stosują ostre represje w stosunku do uciekinierów, którzy poszukując chleba, kompromitują ustrój sowiecki wśród włościan zamieszkałych po stronie polskiej.

Głód na Ukrainie.

Osoby przybyłe w ostatnich dniach z Ukrainy i Bessarabji opowiadają przerażające rzeczy o głodzie panującym w tej części Rosji, a zwłaszcza w tak zwanej republice mołdawskiej, gdzie położenie ludności jest beznadziejne i gdzie wiele ludzi umiera z głodu. W republice tej 752 majątki zostały rozgrabione przez zgłodniałą ludność. W Odessie, Mikołajewsku i Chersoniu znajduje się obecnie około 200.000 dzieci przywiezionych z okolic opanowanych przez głód. Większa część członków korpusu dyplomatycznego zmuszona jest sprowadzić zapasy żywności z zagranicy.

Tak wygląda raj socjalistyczny budowany na „czystej nauce“ Marksa.

Jasełka Stow. Młodzieży.

Dziwna zmiana nastąpiła tego roku. Każdego roku w drugi dzień Świąt Bożego Narodzenia były w Sokole I odgrywane przez Stow. Młodzieży Jasełka. Tego roku urządzono kiermasz. Dopiero na niedzielę 30 grudnia uzyskano salę na Jasełka. Sala Sokoła wypełniła się po brzegi i nie spełniły się plany tych, którzy chcieli utrącić Jasełka Stowarzyszenia Młodzieży Pol. Pierwsza scena z djabłami wypadła wspaniale. Scena pasterska z tańcami wypadła dobrze. Scena z Herodem i jego śmierć, oraz rozpacz Królowej i Matki betlejemskiej po stracie ukochanych dzieci wstrząsnęły widownią i wzbudzały litość i spółczucie z cierpiącemi.

Całość wykazała, że choć to grała młodzież robotnicza, to jednak silna wola amatorów i dołożenie starań ze strony reżysera p. prof. Majchra, sprawiły iż druhowie Stow. Młodz. Pol. przy katedrze wystąpili godnie pomimo trudności wielu. Trzeba tylko tą młodzieżą więcej się zająć i zaopiekować, a wiele można zrobić.

Bal akademicki w Tarnowie.

Staraniem tarnowskiego Komitetu Budowy kat. Domu akadem. w Krakowie, odbyło się we czwartek posiedzenie zaproszonych osób z całej tarnowskiej inteligencji, na którem uchwalono celem przysporzenia funduszów na budowę tego Domu (Izby dla Tarnowiaków) urządzić bal „akademicki“. Do współudziału zaproszeni zostali wszyscy prawnicy tarnowscy i wogóle cała wolnopraktykująca inteligencja z całym zastępem akademików. — Wybrano już osobny Komitet. Grono pp. aplikantów sąd. i akademików z zapałem wzięło się do roboty, sprawy propagandowe, zaproszeniowe, bufetowe, rozmaitych niespodzianek itd. jest już w pełnym ruchu. Nie ulega kwestji, że bal ten będzie należał do najwykwintniejszych tego karnawału. Młodzi aranżerzy dali sobie słowo, że żadna panna nie śmie pietruszkować.

Bal ma się odbyć dnia 26 stycznia br. w salach górnych Kasy Oszczędności. Zaproszenia zostaną rozesłane.

Komunikat.

Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych w Poznaniu podaje osobom zainteresowanym do wiadomości, że termin przyjmowania zgłoszeń na Pierwszą Polską Powszechną Wystawę Łowiecką przedłużony został dnia 15 lutego 1909. Wprawdzie do dnia dzisiejszego wpłynęła już dość pokaźna liczba zgłoszeń do udziału w wystawie, Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych pragnie jednakże, aby wielka ta impreza narodowa wypadła wspaniale i dostatecznie zobrazowała poziom naszego łowiectwa.

Dlatego też raz jeszcze odnosimy się z apelem do wszystkich PP. Myśliwych całej Polski oraz przedstawicieli sztuki i plastyki myśliwskiej o jaknajliczniejszy udział w Pierwszej Polskiej Powszechnej Wystawie Łowieckiej w r. 1929 w Poznaniu.

Za Zarząd:

Sekretarz (—) *W. Kostro* Prezes (—) *K. Chłapowski*

PODZIĘKOWANIE.

Społeczeństwo powiatu tarnowskiego złożyło ponownie dowód szczerej życzliwości dla naszej Armji, składając w okresie przedświątecznym hojne datki w gotówce i naturze dla urządzenia tradycyjnej uroczystości „Opłatka“ dla żołnierzy garnizonu tarnowskiego.

Uznając w pełni ową wielkoduszną ofiarność obywatelską wobec Armji, poczuwam się do miłego obowiązku złożyć na tej drodze szczere i serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“ tym wszystkim, którzy do urządzenia i uświetnienia tej uroczystości się przyczynili.

Starosta powiatowy:
w z. *Sokołowski*

Kronika.

Ze Stałego Teatru Amatorskiego. Ustalona została data wystawienia „Bożego Narodzenia“ prof. Komara — na niedzielę, 20 stycznia.

B. legjoniści zamieszkali w Tarnowie mają zapewnione po śmierci ohonrowe i bezpłatne miejsce (grób) na starym cmentarzu obok grobów powstańców. Tak uchwalił Magistrat na skutek protestu i starań Zw. legjonistów z okazji pogrzebu b. plutonowego legjonów ś.p. Klimka, robotnika kolejowego, którego koledzy żyjący, zamiast na nowy cmentarz do przygotowanego grobu, zanieśli w miniony piątek, 28 b. m. na cmentarz stary i złożyli tymczasowo w kaplicy św. Józefa. Wieczorem zapadła uchwała Magistratu, a nazajutrz w sobotę o godz. 3-ej po poł. pochowano zmarłego legjonistę obok grobu powstańców. W pogrzebie wzięli udział legjoniści tarnowscy. Ostatnią kościelną posługę oddał zmarłemu b. legjonista ks. *Kokoszka*, nowy wikarjusz katedralny. Nad mogiłą przemówił druh v. Marcke.

Rekrutacja do robót we Francji. 11 stycznia w Dębicy i 12 stycznia w Tarnowie. Kontyngent emigrantów polskich do Francji na r. 1929 ustalono na niedawnej konferencji w Paryżu na 25 tysięcy osób.

Frakcja Rewol. P. P. S. w Tarnowie. Odbyło się już kilka zebrań organizacyjnych, celem utworzenia w Tarnowie Frakcji Rew. P. P. S. Głównym organizatorem jest niejaki Pyszyński, b. legjonista, niedawno sekretarz zawodówek socjalistycznych. Jak obawiają się tarnowscy pepesiacy (może tylko Ciołkosze i funkcjonarjusze Kasy Chorych) nowych kroków Pyszyńskiego — najlepszy dowód, że zanim frakcja rozwinęła działalność, umieszczono w „Naprzodzie“ korespondencję z Tarnowa, w której usiłuje się ośmieszyć i skompromitować Pyszyńskiego. Wątpimy, czy co to pomoże!

Pożar przy ul. Krakowskiej l. 24 wybuchł w dzień Nowego Roku o godz. 3 po południu na strychu od źle zbudowanego komina. Wczas przybyła straż pożarna miejska szybko zgasiła pożar i nie dopuściła do przedarcia się płomienia na zewnątrz dachu.

Sądy pracy. Numer Dziennika Ustaw z dnia 7 bm. zawiera 11 rozporządzeń wykonanych do rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o sądach pracy.

Na mocy tych rozporządzeń z dniem 15-go stycznia 1929 uruchomione będą następujące sądy pracy: dwa w Warszawie, oraz po jednym w Łodzi, Sosnowcu, Dąbrowie, Wilnie, Białymstoku, Białej i Drohobyczu. Pozatem istniejące sądy przemysłowe w Krakowie, Bielsku i we Lwowie będą przekształcone na sądy pracy.

Z wydawnictw.

Staraniem Katolickiego Towarzystwa Wydawniczego został wydany „Polski Przewodnik Katolicki“, rocznik pierwszy. Pierwsze i jedyne wydawnictwo w Polsce podające wiadomości o życiu kościelnym, działalności dobroczynnej, sprawach społecznych i kulturalno oświatowych, ruchu umysłowym i artystycznym, zagadnieniach gospodarczych, dotyczących całego kraju. Całość obejmuje przeszło 500 stron ścisłego druku oraz 48 portretów arcybiskupów i biskupów polskich. Cena katalogowa 10 złotych. Rocznik ten jest informatorem, niezbędnym dla każdego światłego katolika, zarówno duchownego jak i świeckiego. Do nabycia w Księgarni Kroniki Rodzinnej, Warszawa Podwale 4,

PRZYJACIEL SZKOŁY. Dwutygodnik Nauczycielstwa Polskiego, Poznań, Rok VII. Nr. 20 (20 XII 28)) str. 761—800.

Ostatnim zeszytem (Nr. 20) zamyka poznańskie czasopismo pedagogiczne „Przyjaciel Szkoły“ swój VII rocznik na stronie 800. Dodany do tego „Spis rzeczy“ świadczy wymownie o bogatej i urozmaiconej treści; kilkadziesiąt artykułów zasadniczych o pedagogji, psychologji i metodyki poszczególnych przedmiotów nauki szkolnej, rozprawki z historji wychowania i referaty omawiające kwestję organizacji szkolnictwa. Praktyce szkolnej poświęcone są wzory lekcyjne, których „P. S.“ przyniósł w ciągu całego roku przeszło trzydzieści, niejednokrotnie z cennemi „uwagami dyskusyjnemi“. Stale zwraca czasopismo także uwagę na „sprawy szkolne zagranicą“. W dziale tym znajdujemy ciekawe szczegóły o szkolnictwie w Czechosłowacji, Łotwie, Niemczech, Rosji, Szwecji itd. Przeglądowi piśmiennictwa współczesnego poświęcone są rubryki „Oceny książek“, „Przegląd czasopism“ i osobny miesięczny dodatek „Poradnik Bibljograficzny“. Cenne dla nauczycielstwa są też liczne „Odpowiedzi informacyjne“ z dziedziny prawno-administracyjnej. Inne działy to t. zw. „Nasze Echa“ (odpowiedzi i zapytania w sprawach metodycznych), „Wycinki“ (głosy prasy odnoszące się do spraw szkolnych) i „Różne wiadomości“, „Komunikaty i „Sprawozdania“.

„Przyjaciel Szkoły“ wychodzi od 8 lat regularnie i należy do najpoczytniejszych czasopism dla nauczycielstwa szkół powszechnych. Abonament roczny wynosi zł. 18 (zł. 9 półrocznie). Bezpłatnie otrzyma każdy abonent przy końcu roku płócienną okładkę do oprawy rocznika, artystycznie wykonaną, a w wrześniu „Kalendarz Pedagogiczny“ na rok szkolny.

Z treści ostatniego zeszytu zasługuje na szczególniejszą uwagę artykuł Bandury pt.: „Nauczanie historji w duchu pojednania narodów“, lekcja na temat bardzo aktualny: „Francja i jej stosunek do Polski w czasach obecnych“ oraz krytyczna ocena wydania „Pana Tadeusza“ przez I. N. Millera, napisana przez prof. uniw. St. Pigonia, który podkreśla, ze „pokazywać naocznie młodzieży szkolnej, że w Polsce godzi się w tym tonie pisać o Mickiewiczu — to jest poprostu nietakt pedagogiczny“.

„Przyjacielowi Szkoły“ życzymy dalszego jak dotąd pomyślnego rozwoju.

Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Dominikańska 4.

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor Władysław Turek. Nakładem Wydawnictwa „Naszego Głosu“ — W drukarni Ludwika Styrny w Tarnowie.